

Andrzej Wajda

– wspomnienie

Odszedł od nas Andrzej Wajda – wielki twórca, patriota, społecznik, wspaniały i uroczy człowiek. Chciał być malarzem – po zakończeniu wojny rozpoczął studia w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Po trzech latach studiowania zdecydował, że będzie kręcił filmy – stąd zmiana uczelni na łódzką Filmówkę. Ale rysował przez całe życie – jeszcze w sierpniu bieżącego roku można było w krakowskim Muzeum *Manggha* oglądać ciekawy wybór Jego rysunków na wystawie *Andrzej Wajda. Sztukocownik*. Nieprzypadkowa była malarskość wielu scen w Jego filmach.



Fot. Andrzej Jajszczyk

w Krakowie, 2011

Był jedną z tych osób, które odcisnęły znaczące piętno na mnie, ale myślę, że również na bardzo wielu innych osobach. Zacznę od filmów. Oczywiście nie sposób omówić tu wszystkich. Ale z wieloma z nich czuję jakiś szczególny związek. *Popiół i diament*, jakkolwiek czarno-biały, ułatwił mi zrozumienie oczywistego teraz, ale niekoniecznie w tamtych czasach, faktu, że świat, w tym polska historia nie są malowane tylko tymi dwiema

barwami. *Popioły* już nieodmiennie będą mi się kojarzyły z wielką kolejką po bilety pod radomskim kinem „Bałtyk”, burzliwymi dyskusjami moich Rodziców z przyjaciółmi na temat filmu i stwierdzeniem: „na ten film jesteś za mały”. Ponieważ nie mogłem iść do kina, wyciągnąłem z biblioteczki tomy powieści Żeromskiego i przeczytałem je jednym tchem, zauważając z pewnym niepokojem, że my Polacy nie zawsze byliśmy wspaniali. *Wesele* Wyspiańskiego, odkąd pamiętam, niezmiennie było dla mnie ważne. A *Wesele* Wajdy zawładnęło mną całkowicie. To jeden z najwspanialszych filmów, jakie widziałem w życiu – ta dynamika, te barwy, te twarze! I, oczywiście, zachowany w filmie oryginalny tekst Wyspiańskiego!

Na *Ziemię obiecaną* szedłem z pewnymi obawami – czytałem wcześniej nudnawą, jak mi się wydawało, książkę. Ale film Wajdy to już zupełnie inna jakość. Dwie rzeczy szczególnie mnie zachwyciły – znakomita gra aktorów i scenografia. Pamiętam opowieści Mistrza o kręceniu scen w łódzkich fabrykach, w których pracowały jeszcze dziewiętnastowieczne maszyny. Nawet z punktu widzenia historii techniki, to wielki sukces, że dało się to utrwalić. *Człowiek z marmuru, Człowiek z żelaza i Wałęsa. Człowiek z nadziei* – to trylogia, która kształtuje nas jako nowoczesny naród. Wszystkie te filmy to tak potrzebne nam rozliczenie z komunizmem i dokumentacja niełatwej, ale zakończonej sukcesem, walki. *Katyń* to dla mnie przeżycie bardzo osobiste. Mój dziadek, rotmistrz 2. Pułku Strzelców Konnych, był po kampanii wrześniowej w obozie w Starobielsku, tam gdzie i ojciec Andrzeja Wajdy, a NKWD zamordowało ich obu w Charkowie. Moja Mama także bezskutecznie czekała na swojego „zaginionego” ojca. Ten film zrobił ogromne wrażenie nie tylko na mnie, ale i na innych – pamiętam te kilka minut przejmującej ciszy po zakończeniu jego projekcji w czasie krakowskiej premiery. Pamiętam też przedstawienia teatralne, które reżyserował Andrzej Wajda – szczególnie utkwiła mi w pamięci Jego niezwykła interpretacja *Nocy listopadowej* Stanisława Wyspiańskiego.

Jakkolwiek poznaliśmy się osobiście dopiero kilkanaście lat temu, nasze życia spłotyły się już wcześniej – spędziliśmy nasze dziecinne lata w tym samym mieszkaniu tego samego oficerskiego bloku, przy ul. Jacka Malczewskiego w Radomiu, oczywiście w różnym czasie. Później miałem okazję współpracować wiele lat z Andrzejem Wajdą w Fundacji Kyoto–Kraków. Andrzej wraz z żoną Krystyną Zachwatowicz stworzyli tę Fundację, by, darując własne pieniądze, zbudować jeden z najciekawszych krakowskich obiektów kultury – Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej *Manggha*. Z ich inicjatywy powstały i inne ważne obiekty, jak Pawilon Wyspiańskiego przy pl. Wszystkich Świętych w Krakowie czy Mazowieckie Centrum Sztuki Współczesnej *Elektrownia* w Radomiu.

Będzie mi brakowało cudownych rozmów z Andrzejem, Jego wielkiej życzliwości dla ludzi, mądrych słów o Polsce i uroczych opowieści o filmach i ludziach.

ANDRZEJ JAJSZCZYK

Wiceprezes Zarządu Fundacji Kyoto–Kraków,
Prezes Oddziału PAN w Krakowie